

# Raper musi być szczery

– rozmowa z Michałem „Cira” Cirukiem



fol. Mona Al-Kaber

Rapuje, tworzy kolaże, pisze wiersze, zaskakuje skromnością i pokorą wobec słowa pisanego. Serca białostoczan zdobył, wysyłając im *Pocztówki z miasta B*. Kto zaraził go miłością do literatury, dlaczego boi się sprofanowania poezji i w jakim kierunku ewoluuje hip-hop – o tym wszystkim opowiedział nam Michał „Cira” Ciruk.

**Justyna Sawczuk: Na początek pytanie z gatunku rozluźniających – czy lubisz podróżować?**

**Michał Ciruk:** Bardzo lubię. Podróżniczą pasję dzielę ze swoją narzeczoną Zuzią. Ostatnio byliśmy w Grecji i przemieszczaliśmy się z namiotem po wybrzeżu – od plaży do plaży. Lubimy taki rodzaj podróżowania, eksplorowanie obcych terenów w ten sposób jest fajniejsze niż drogie kurorty, hotele, baseny.

**A czy zdarza ci się wysyłać pocztówki?**

Muszę przyznać, że raczej te muzyczne, jak *Pocztówki z miasta B*, wysyłanie tradycyjnych pocztówek troszeczkę zaniedbałem. Kiedyś to robiłem. Może czas do tego wrócić...

**Wspomniałeś o dwóch albumach muzycznych – *Pocztówkach z miasta B*. Do kogo je wysyłałeś?**

Do wszystkich. Wiadomo, że hip-hop, rap, skierowany jest głównie do ludzi w wieku 15-45 lat, ale dostałem wiele ciepłych słów od osób starszych, które utożsamiają się z tą płytą. Na koncer-

tach premierowych pierwszych i drugich *Pocztówek* tych starszych osób było sporo. To mnie cieszy, ale dotarcie do nich stanowi wyzwanie.

### Znalazłeś sposób?

Tak. Myślę, że kluczem jest naturalność, ale też na pewno niewulgarna mowa. Po prostu tak, jak jest na *Pocztówkach* – grzecznie, ale ten luz jest odczuwalny.

### Jak w ogóle powstał projekt *Pocztówki z miasta B.*?

Już w liceum w mojej głowie zakiełkowała myśl, żeby oddać hołd naszemu miastu i ten pomysł został troszeczkę odłożony w kącie. Przez lata zbierałem pomysły, zastanawiałem się nad postaciami, które mogą się pojawić, nad miejscami. Kiedy trafiłem na informację, że są przyznawane stypendia dla młodych twórców, postanowiłem spróbować. Udało się. Tak powstały *Pocztówki z miasta B.* – dwie płyty, już mam pomysł na trzecią.

### Czy był jakiś klucz doboru tych miejsc i osób o których rapujesz w tym projekcie?

Sięgnąłem do miejsc, które po prostu znam, które lubię odwiedzać. Tak było chociażby w przypadku utworu *Hej Magdalenko*, w którym opisuję swoje ulubione miejsce „wagarowe”. W liceum często uciekałem na Magdalenkę [Wzgórze św. Marii Magdaleny w Białymstoku – przyp. red.].

### Mam wrażenie, że pół Białegostoku uciekało...

I tak było. Zresztą do tej pory lubię sobie tam wrócić i zobaczyć, czy są szczątki tych starych murków amfiteatru. Jeśli chodzi o postaci, to ciekawa historia wiąże się z „panią z wąsem”, pojawiającą

się w tekście piosenki *Pierwsza pocztówka*: „Lubię poczywy Central, to PRL-u relikty/ Tu pracowała pani z wąsem, wszyscy ją widzieli”. Obawiałem się, jak ona zareaguje na te słowa, ale ktoś mi mówił, że kiedy to usłyszała, to się uśmiechnęła, że chciałaby się ze mną spotkać i porozmawiać. To nie doszło jeszcze do skutku, ale kto wie...

**Michale, utrwaliłeś osobę bardzo charakterystyczną, nasze pokolenie ją pamięta, ale młodszy ludzie już raczej nie – dowiedzą się, że był ktoś taki dzięki twoim tekstom.**

Myślę, że wśród młodszych rzeczywiście nie wszyscy ją kojarzą, ale fajnie, że taki jest odbiór tych słów. To zresztą nie jedyna rozpoznawalna postać w tych tekstach – jest też między innymi pan, który gra na akordeonie przy ul. Suraskiej.

### Pojawił się w twoim teledysku...

Zgadza się. Zapraszałem go też do studia, ale troszkę był wystraszony i nie wiedział o co chodzi, bo podeszło do niego trzech łysych chłopów. Chyba nie do końca nam uwierzył, ale już jesteśmy na „ty”, przybijamy sobie „piątkę”, także wszystko jest OK.

**To, co rzeczywiście mnie poruszyło w tych dwóch płytach, to poczucie, że tam jest bardzo dużo ciebie, dużo twoich wspomnień, że to są teksty bardzo prywatne, intymne, choć jednocześnie te twoje wspomnienia są wspomnieniami tysięcy białostoczan.**

Na pewno ta sfera prywatna została przemyciona. Raper musi być szczery. Sama zabawa słowem i technika to nie wszystko. Trzeba gdzieś te emocje, swoje przeżycia sprzedać, żeby to było interesujące. Pozostało mi tylko cieszyć się z tego, że to dotarło do tylu ludzi.

**Chciałabym na chwilę zatrzymać się przy historycznym aspekcie tego projektu. *Pocztówki z miasta B.* to z jednej strony niezwykle spacer po Białymstoku – pokazujesz to miasto swoimi oczami, jego charakterystyczne punkty, ale z drugiej – sięgasz do historii tego miejsca. Doskonale widać to w piosence *Zenek*, do której teledysk towarzyszył filmowi o tym samym tytule w reżyserii Dariusza Szada-Borzyszkowskiego. Producentem tego filmu jest Stowarzyszenie Szukamy Polski. Opowiada historię, o której – muszę przyznać – usłyszałam po raz pierwszy, kiedy pojawił się ów film. To opowieść o trzynastoletnim harcerzu Zenku Borowskim, który w 1943 roku został zastrzelony przez niemieckiego żandarma podczas próby wyniesienia, czyli uratowania polskich książek, które zostały zarekwirowane przez okupanta. Mam poczucie, że ciągle mało wiemy o historii tego miasta, historii ludzi, którzy żyli tu przed nami, naszego regionu. Jakie są twoje odczucia?**

Ta historia była mi znana. Na początku pan Tomasz Wiśniewski opowiedział mi o tym, że był taki chłopak – Zenek, który ratował polskie książki i że ma w planach zrealizowanie filmu, poświęconego tej postaci. Później pan Darek Szada-Borzyszkowski przechwycił temat. Dostałem materiały, zainteresowałem się tą historią, chociaż muszę powiedzieć, że jeśli chodzi o drugą część *Pocztówek*, tekst do piosenki *Zenek* pisało mi się najtrudniej.

### Z czego to wynikało?

Musiałem mocno użyć wyobraźni i przenieść się w tamte realia, żeby to wszystko zagrało, żeby nie było zbyt



hiphopowo, zbyt tandetnie, żeby było wiarygodnie. Nie będę udawał, że jestem znawcą historii, ale postanowiłem dopieścić lirycznie ten tekst i myślę, że jest OK.

**Zdarzało się, że jakaś zasłyszana opowieść prowokowała cię, jako autora tekstów, do samodzielnych poszukiwań informacji na temat tej naszej lokalnej historii?**

Nie wiem czy to będzie odpowiedź na to pytanie. Kilka razy miałem okazję spotkać się ze słynnym Andrzejkiem spod „Opałka” [sklep w Białymstoku – przyp. red.]. Myślę, że wrył się w pamięć wielu białostoczanom, ale niewielu wie, że Andrzejek miał znanych rodziców, zasłużonych dla naszego miasta: Stanisława i Placyda Bukowscy – malarka i wybitny architekt.

Gdzieś tam przemyśliłem też parę wersów o Woropaju, o którym trochę wyczytałem w Internecie, chociaż więcej słyszałem z przekazów ustnych. Był taki oryginał, który miał kucyk z przodu głowy, sygnet wpleciony w ten kucyk, brodę i konika, który umiał różne sztuczki. Osobliwa postać. Staram się rzeczywi-

ście odświeżać pamięć o takich ludziach i ważnych miejscach.

**Czy czujesz na sobie rodzaj jakiejś presji, misji, by edukować młodych odbiorców w kwestii historii Białegostoku lub regionu? Przez swoją muzykę masz przecież szansę dotrzeć do młodszego pokolenia, które nie pamięta, bo też nigdy nie poznało tego, o czym rozmawiamy – pewnych charakterystycznych miejsc, wydarzeń, ludzi.**

Nie wiem, czy to jest presja, na pewno mam to w głowie, żeby po pierwsze – nie przekłamać, po drugie – żeby ten element edukacyjny też się pojawił. Hip-hop jest formą trafiającą do młodych ludzi, więc myślę, że to dobry sposób. Ale czy presja? Raczej staram się po prostu to co robię, robić rzetelnie, operować językiem, którym operuję na co dzień. No może jest w tym troszeczkę więcej oglady.

**Chciałabym na chwilę, cofnąć się w czasie. Nie jestem co prawda specjalistką jeśli chodzi o ten rodzaj muzyki, który wykonujesz, ale**

**pamiętam moment, kiedy polski rap zaczął przenikać do mainstreamu. Wtedy w Polskę „wysłany został” bardzo konkretny przekaz – jesteśmy chłopakami z osiedla, mamy swoje problemy, nie lubimy polityków, trzymamy się od nich z daleka. Nawiązuję do tego, ponieważ siedzę teraz z raperem, który realizuje swoje projekty korzystając ze stypendium prezydenta miasta. Współpracujesz z samorządem w sensie takim, że jesteś częścią kampanii promocyjnej. To doprawdy nieoczekiwana ewolucja jak na ten gatunek muzyczny i przedstawiciela tego gatunku. Co na to twoi koledzy po fachu?**

Projekt *Pocztówki z miasta B.* jest raczej lokalny, więc koledzy z Polski niekoniecznie słyszeli wszystkie utwory, ale faktycznie ta ewolucja nastąpiła.

Hip-hop poszedł jeszcze dalej – jest płytki. Nie chcę wyjść na podstarzałego hiphopowca, który krytykuje młodych i ich sposób widzenia muzyki, ale tak jak wspomniałaś, hip-hop miał konkretną misję – było w tym trochę buntu, niezga-



fot. Mona Al-Kaber

dzania się z polityką, policją, chłopaki z osiedla, zasady wpajane na płytach – ja się z tym też utożsamiam i dzięki tym starym zasadom nie narobiłem młodszych głupot, takich jak ładowanie się w twarde narkotyki, okradanie czy odbijanie dziewczyn. Proste prawdy były przekazywane i wpajane w tych tekstach, i to mnie wychowało. Natomiast dzisiaj w rapie można znaleźć wszystko – od takiego poetyckiego, jak robi np. Pablopavo czy Fisz, po trochę komiczny, intelektualny jak ten, który tworzy Łona. Ja już nie rozróżniam tych wszystkich ksywek, już się tak mocno z tym nie utożsamiam jak kiedyś. Na pewno jest z czego wybierać i ten gatunek ciągle ewoluuje. Troszeczkę się martwię, że obecnie kult pieniądza, narkotyków i zabawy dominuje, ale stara gwardia trochę protestuje w swoich kawalkach i może pójdzie to w lepszą stronę.

**Podpytywałam o reakcje twoich kolegów po fachu. Wspomniałeś o tym, że ci z Polski niekoniecznie wiedzą o projekcie *Pocztówki z miasta B.*, a jak to wygląda w śro-**

**dowisku białostockim? Jak to zostało odebrane?**

Tu akurat pośród kolegów są przychylne opinie, zresztą takie osoby jak Praktis, Lukasy, Hukos pojawiają się na tych płytach, więc utożsamiają się z tym automatycznie.

**A jeśli chodzi o to hipopowe środowisko białostockie, to ono rzeczywiście trzyma się razem, czy raczej jest między wami rywalizacja?**

W hip-hopie generalnie chodzi trochę o rywalizację. B-boye, czyli tancerze break dance, pojedynkują się na matach, grafciarze starają się zrobić jak najlepsze prace, raperzy też. Ja na przykład, kiedy nagrywam płyty z Hukosem, to nie ukrywam, że czekam kto „walnie lepszą szesnastkę”.

**To teraz wytłumacz części naszych odbiorców, co to jest „szesnastka”.**

Szesnaście wersów, czyli po prostu zwrotka. Kto lepiej napisze, złoży to w całość. Rywalizacja jest i bardzo dobre, że ona istnieje, bo to podwyższa poprzeczkę.

**Z racji tego, że spotkaliśmy się w bibliotece, proponuję byśmy na chwilę wrócili do książek i do słowa. Słuchałam dzisiaj wywiadu, którego udzieliłeś w Polskim Radiu Białystok – przyznałeś, że to twoja mama zaszczerpiła w tobie zamiłowanie do słowa, „podsuwając” ci kolejne książki.**

Tak było, bo moja mama bardzo lubiła czytać, otaczała się książkami. W zasadzie ciągle coś czytała. U mnie było z tym różnie. W podstawówce i nieco później lektury niekoniecznie do mnie trafiały, natomiast rodzice mieli na półkach co innego, tata – science fiction, trochę fantastyki też,

Erich von Daniken, trochę kosmologii, Lema, natomiast mama miała cały przekrój wszelkiej literatury. Miałem z czego czerpać. Jestem rodzicom za to wdzięczny i w końcu sam się przełamalem. Pierwszą lekturą, która do mnie dotarła był o dziwo *Sherlock Holmes*, choć dziś nie czytam tego typu historii. Wtedy się wciągnąłem i zobaczyłem, że w książce naprawdę można się zanurzyć i odpłynąć.

**Podobno teraz czytasz bardzo dużo.**

Bardzo dużo to za dużo powiedziane. Staram się przez cały czas „być w jakiejś lekturze”. Obecnie jest to Henry Miller *Zwrotnik raka*, ale równocześnie poczytuję *Żywoty świętych*, bo też mnie to interesuje – mam takie stare wydanie, które dostałem od franciszkanina, ojca Teofila i są to naprawdę fajne rzeczy. Generalnie książki są w moim życiu obecne. Czekam teraz w kolejce biografia Santany i parę innych pozycji.

**A czy były w twoim życiu takie lektury, o których możesz powiedzieć, że w jakiś sposób wpłynęły na ciebie jako człowieka, ale też miały wpływ na twoją twórczość?**

Muszę się zastanowić troszeczkę. Myślę, że jestem generalnie wielkim fanem Charlesa Bukowskiego. Mam większość jego książek. Bukowski jest w ogóle popularny wśród raperów. Być może ma hedonistyczny przekaz, choć niekoniecznie tylko hedonistyczny, bo jest w tym sporo goryczy, obserwacji życiowych, bezpośredni, niejednokrotnie brutalny język. Po prostu lubię to czytać. Jego poezja również miała wpływ na moje teksty. Lubię też Kosińskiego, bardzo lubię poezję Herberta, Wojaczkim się interesowałem i to on zdecydowanie tutaj wygrywa, jeśli chodzi o poetyckie

inspiracje. Kiedyś, w liceum, Piotrek Mika, mój kolega pokazał mi zbiorek i od tamtej pory regularnie wracam właśnie do Rafała Wojaczka.

**Taka ciężka, trudna, mocna ta „wojaczkowa” poezja.**

Tak, jest mocna, dużo krwi, kości, w ogóle śmierci, ale bardziej porusza mnie taka poezja, chociaż z drugiej strony bardzo lubię ks. Twardowskiego. Był taki okres, że sięgałem często właśnie po jego twórczość.

**W tym miejscu muszę się przyznać, że przez bardzo długi czas funkcjonował w mojej głowie stereotyp rapera – chłopaka z blokowiska, który opowiadając o tym, co już przeszedł, kreował konkretny obraz swojej osoby – silnego, niezłomnego faceta. Mówię o tym dlatego, że ten stereotyp upadł, a przyczyniły się do tego... dwie piosenki, a właściwie ich poruszające teksty. Pierwszym był kawałek Grammatika *Każdy ma chwile*, tytułu drugiego nigdy nie mogłam zapamiętać, ale pamiętałam, że jest dedykowany babci. To był kawałek niejakiego Ciry.**

Tak, zgadza się. *Po tamtej stronie* – tak to się nazywało.

**Wspominałam już, że te teksty wydają mi się niezwykle intymne i prywatne, stąd moje pytanie – czy ty się nie boisz tak bardzo odsłaniać i pokazywać swojej wrażliwości?**

Staram się nie przekraczać pewnych granic, ale uważam, że często takie teksty naprawdę z głębi serca, szczerze są po prostu dobre i trafiają w punkt. Poza tym każdy twórca musi się odsłonić. Raczej się tego nie boję. Myślę, że to jest bar-

dziej atut niż minus, choć tej sfery najintymniejszej nie odkrywam.

**A czy zdarzyło ci się powiedzieć o czymś, o czym już dzisiaj byś nie powiedział?**

Tak, zmieniłem poglądy na niektóre sprawy. Już nie podchodzę tak ortodoksyjnie do walki z systemem, bo tak naprawdę te pierwsze teksty, w których ujawniałem swoją niechęć do policji, całego systemu, były po prostu naiwne i „małolackie”.

**Znalazłeś swoje miejsce w tym systemie?**

Staram się, ciągle szukam tego miejsca, a nie jest to łatwe, ponieważ ja od lat chciałbym żyć tylko i wyłącznie z tego, co wytworzę, ze swojej sztuki szeroko pojętej: z rapu czy malowania, z koncertowania, a nie zawsze jest to możliwe. Nie jestem takim stricte mainstreamowym graczem, nie mogę sobie na to pozwolić, ale nie jest źle.

**Michale, wspomniałeś o różnych rodzajach swojej działalności artystycznej. Wiem już jakie były początki twojego zainteresowania słowem, a skąd się wzięła potrzeba operowania innymi środkami wyrazu, mam tu na myśli twoje obrazy, kolaże.**

Oba środki wyrazu pojawiły się mniej więcej w tym samym czasie, czyli gdzieś pod koniec podstawówki, kiedy zaczynałem się trochę buntować, siedziałem w ostatniej ławce, gdzie albo pisałem, albo rysowałem. Stwierdziłem, że jest to znakomite ujęcie dla emocji. Na zmianę albo piszę albo maluję. Obecnie jestem na etapie pisania, aczkolwiek wracam często do twórczości plastycznej – robię kolaże, mieszam techniki, są to raczej abstrakcyjne rzeczy.

**Masz już na koncie wystawy?**

Tak. Kilka wystaw miałem. Pierwsza była w nieistniejącej już kawiarni Kopolu i była połączona z minikoncertem. Później była taka letnia wystawa przy ratuszu, najbardziej klimatyczna odbyła się w Galerii R5, była połączona z występami moich przyjaciół: Adama Repuchy – na otwarcie i Marka Kubika – na zamknięcie. Zdaje się, że już nie ma tego miejsca. Wierzę, że jeszcze trochę powystawiam. Już coś tam się rodzi nowego.

**A gdzie w tej chwili można zobaczyć twoje prace?**

Nie mam takiej jednej galerii. Od czasu do czasu wrzucam swoje prace na Facebook’a bądź na Instagram, ale chcę to zmienić i zrobić profesjonalną stronę, żeby zapoznać ludzi z moją twórczością, pokazać coś innego niż rap.

**Podobno jesteś też poetą, ale nie doszukałam się twoich wierszy w postaci tomu poetyckiego.**

Bo nie było takowego.

**Trochę prowokacyjnie zapytam – dużo masz tych wierszy w szufladzie?**

Trochę ich jest. Niestety tutaj ta intymna sfera się ujawnia, nie zawsze chcę się nią dzielić.

**Ale masz coś dzisiaj ze sobą?**

Coś tam mam – wiersz, który znalazł się we wkładce płyty *Plastikowy kosmos*:

*Przepraszam  
że piję czarną wodę  
i gryzę słońce  
drwię z życia jak z ochłapu  
bo szukam krzty ciepła  
zapominam o pamięci  
bo wrzeszczy we mnie goły dzieciak  
nagi malec wyśmiany przez życie*

Przepraszam  
 że wczoraj nie dostrzegłem  
 Twego smutku  
 minąłem Cię jak błahy zefir  
 całkiem zatroskany swoim sobą

Przepraszam – jestem tylko  
 obrazkiem Nikifora  
 krzykiem za pól darmo  
 i naiwnym końcem

### Mogę cię prosić o jeszcze jeden wiersz?

Wczoraj znowu widziałem twoją  
 twarz  
 ukrytą w frankach  
 mrugałaś do mnie na zgodę  
 okiem bez powiek  
 ubrana nago  
 w woale i tiule  
 falbany i furie  
 migdały i śmierć

**Wspomniałeś, że to właśnie wiersze odsłaniają cię bardziej. To znaczy, że nosisz w sobie obawę przed oceną? Dlaczego pokazałeś światu jedynie niewielki wycinek twojej twórczości poetyckiej?**

Wierzę, że prędzej czy później to wszystko znajdzie ujście i zostanie gdzieś opublikowane. Boję się sprofanowania poezji. Nie wiem, czy jestem dostatecznie dobry, czy moje wiersze są na tyle dobre, żebym mógł uważać się za poetę, po prostu w tej materii brakuje mi pewności siebie, ale jest już coraz lepiej. Potrafię dostrzec pośród tych wierszy, co jest wartościowe.

Pisanie wierszy w moim przypadku to proces długotrwały, ponieważ ja muszę wynosić je gdzieś w sobie. W rapowych kawałkach może się coś nie zgadzać, natomiast poezja jest bardzo delikatnym, kruchym tematem i jak już kiedyś uda mi się coś wydać, to chciałbym żeby wszystkim się zgadzało i było dobre.

**To teraz powiem coś, czym być może się narażę – masz w sobie bardzo dużo pokory, znacznie więcej niż większość znanych mi poetów.**

Dziękuję, choć nie wiem jak to jest z pokorą u innych. Odchodząc na chwilę od poezji, muszę się pochwalić, że zostałem zaproszony do programu *Słownik polsko-polski* pana profesora Miodka i też

poproszony o wypromowanie jakoś tego swojego występu. W związku z tym popełniłem dwie fraszki:

*Nie spadziowy, nie lipowy,  
 gryczanego nie chcę więcej,  
 dzisiaj będzie leksykalny  
 Miodek to na moje serce.*

I druga:

*Niczym bartnik w ulu słów  
 każdą głoskę zna od środka  
 gawieź zamienia się w słuch  
 odrywa plaster Miodka.*

**Widzę, że się nie ograniczasz do jednej formy, ty się bawisz słowem.**

Tak, staram się. Poza tym pisanie tekstów tylko i wyłącznie rapowych staje się nudne. Czasami trzeba trochę w inne krainy odlecieć, żeby się nie zapętlić.

Rozmowa jest zapisem fragmentów spotkania autorskiego z Michałem Cirukiem, zorganizowanego w ramach cyklu „Środy Literackie”, zarejestrowanego 6.11.2019 roku w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku.



MICHAŁ „CIRA” CIRUK

– raper, twórca rysunków i obrazów, poeta. Współtwórca zespołów Panorama Paru Faktów i Fama Familia, prowadzi także solową działalność artystyczną.

W jego dotychczasowym dorobku znajdują się m.in. albumy: *Zapracowany Obibok 2*, *Plastikowy Kosmos*, *Głodni*

*z Natury*, *Niewidzialny Celebryta* oraz *Pocztówki z miasta B.* (I i II część), zawierające utwory ukazujące charakterystyczne miejsca Białegostoku, przywołujące znane postaci oraz fragmenty historii tego miasta.

fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol